Nr. 103. We Lwowie Piątek dnia 13. Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Wycieczka ks. Nelidowa.

Lwów 12. kwietnia.

Dyplomaci rosyjscy nie należą do najzdrowszych ludzi; praca kancelaryjna im szkodzi, to też korzystają z każdej sposobności, ażeby opuścić swe urzędowe zajęcie, ażeby wyjść z dusznych murów i szukać świeżego powietrza wśród natury i ludów bałkańskich. Dyplomaci rosyjscy, to najpoczciwsi ludzie, bez względu na to, czy mają charakter urzędowy, czy go nie mają. Jak ptactwo wędrowne ciągną z wiosną na południe, ażeby spijać mokkę i palić fajki na długich cybuchach. Ale gdy tak siedzą pod tureckiem niebem, poczyna im się marzyć, że byłoby lepiej, gdyby tak można odwidzać południe bez paszportów, jak jedną z gubernij własnego kraju; rozczulając się nad tragicznym losem Aji Sofji, na której półksiężyc zamiast krzyża kąpie się w promieniach słońca, boleją nad ludami pogrążonymi w ciemnocie, a rezultatem tych dumań i rozmyślań jest, że budzi się w nich żyłka apostołowania nowej ewangelji panslawistyczno-carskiej. Ładują więc kieszenie pieniądzmi, smarują usta miodem i idą głosić słowo carskiej wiary. Tak to wrażenia same swą siłą zmieniają spokojnych obywateli w fanatycznych apostołów, których chęć jest tem silniejsza, iż u końca swej drogi widzą krzyż, na którym nie zawisną, ale który zabłyszczy na ich piersi.

W pielgrzymkę taką apostolską puścił się pan Nelidow, zacny i utalentowany uczeń Ignatiewa, który pozazdrościwszy laurów p. Chitrowo, powiedział sobie: „Ma on swoją Rumunję, będę ja miał moją Grecję. Tak więc w tej chwili dwoch uprzywilejowanych, w charakter międzynarodowych urzędników wyposażonych burzycieli, pracuje nad stworzeniem z Bałkanu ogromnego kretowiska.

Przybycie p. Nelidowa do Aten uczciła opozycja bójką uliczną, która niestety, podobnie jak w Bukareszcie, nie obeszła się bez krwawych ofiar, ale zresztą panuje jeszcze pokój, bo p. Nelidow za krótko bawi w stolicy, ażeby mógł go należycie zakłócić. W Atenach omawiają obecnie kwestję oficjalnej deputacji, mającej zawieźć sułtanowi order Zbawiciela w brylantach i przygotowania do niedługo odbyć się mającej wielkiej uroczystości ćwierćwiekowych rządów królewskich. Rzecz prosta, że podobne tematy nie mogą być interesujące dla p. Nelidowa, który do Aten przyjechał dla „poratowania zdrowia“, ale obok tego są i inne przedmioty, które go zająć potrafią. P. Nelidow dowie się z prawdziwą przyjemnością o raportach, jakie rząd grecki otrzymał z Macedonji i z Krety, gdzie heleńscy emisarjusze różnej kategorji na wzór kretów rosyjskich prowadzili sprawę.

W drodze poufnej pogadanki nie o jednem dowie się p. Nelidow i ze skarbca doświadczeń i rad wyjmie niejeden klejnot, aby go ofiarować swym przyjaciołom.

Kreta już od dawna stanowi pole walki pomiędzy chrześcjanami a mahometanami, a chociaż władze tureckie obchodzą się nader ostrożnie z tą drażliwą wyspą, to jednak nie przejdzie dzień, ażeby nie było jakiegoś zatargu pomiędzy organami samorządu a gubernatorem tureckim. Ludność wyspy, podburzana systematycznie przez ajentów greckich, łudzona obietnicami, jest na wskróś zrewoltowaną i lada ostrzejsze wydarzenie na Bałkanie wywoła bez kwestji powstanie na Krecie.

W Macedonji agitacja grecka wydaje już owoce; centrami tego fanatycznego ruchu są: Saloniki, Monastyr i Kastoria, której to ostatniej archimandryta Athanasios może być uważany za herszta rewolucyjno-rozbójniczych band okolicznych. Stoi on do dziś na czele tych band, gdyż, jakkolwiek został za to przez władze tureckie w swoim czasie uwięziony, jakkolwiek wdrożono przeciw niemu śledztwo z powodu zbrodni zdrady stanu, jest on otoczony tak silną opieką rosyjską, że uważa się za bezkarnego.

Nie będziemy się zastanawiali nad tem, o ile aspiracje Krety i Macedonji, a raczej pewnej części ich ludności, są wśród dzisiejszych stosunków usprawiedliwione — my konstatujemy tylko fakt, który zadaje kłam greckim twierdzeniom, jakoby cały ruch w Macedonji był wywołany li przez Bułgarów. Owoż, licząc się z tym faktem, nie możemy oprzeć się myśli, że pobyt p. Nelidowa w Atenach ma na celu nietylko restaurację jego zdrowia, ale i dokładne obliczenie chwili, w której Grecja będzie mogła wywołać otwarty bunt w Macedonji i Krecie. Nikt nie wie ani dnia, ani godziny, ani miejsca, na którem mina prochowa, mająca w perzynę obrócić Europę, wybuchnie, ale śledzić te miny należy.

Wotum nieufności dla cesarza.

Lwów 12. kwietnia.

Podczas gdy depesze głoszą światu o rekowaniach kanclerza z dworem, część narodu niemieckiego podburzana przez junkierską prasę, pragnie za pomocą mityngów i adresów wymódz na cesarzu, ażeby ustąpił w obec woli Bismarka i zgodził się na jego rozkazy. I dziwne dzieją się rzeczy w Niemczech. Bismark, ten wierny sługa i przedstawiciel zasady monarchicznej, który tak często publicznie karcił prasę wolnomyślną i katolicką za uczucia anti-dynastyczne i anti-państwowe. Bismark, który walczył w imię zasady „cesarz nad parlamentem,“ ten sam Bismark staje się dziś niemieckim Boulangerem i walczy przeciw koronie w sposób najdrastyczniejszy, jaki sobie tylko wyobrazić można.

Nie jest to nienaturalnem — owszem tak być musiało, gdyż kanclerz i cała jego partja przyjęła za dewizę postępowania *„Und der Kaiser absolut, wenn er unsren Willen thut...“* Tem się tłumaczy, że ten Bismark, który pomiatał zawsze konstytucją i parlamentem, dziś stawia się na stanowisku obrońcy ustaw zasadniczych i broni państwa przed mięszaniem się kobiet do jego spraw.

Do dziś dnia ze strony oficjalnej prasy kryzis bywa przedstawianą jako walka Bismarka z cesarzową, gdy natomiast z cesarzem ma być na najlepszej stopie. Taka *Köln. Ztg.* daje swym czytelnikom w sposób nader przejrzysty do zrozumienia, że książę Bismark dla tego nie chce zdawać raportów przed cesarzem, ponieważ cesarzowa umyślnie przychodzi podówczas do gabinetu cesarza i mięsza się do spraw państwa.

Organ pastora Stöckera, przyjaciela ks. Wilhelma, *Reichsbote* pisze: „Naród pruski chce być rządzony przez królów a nie przez kobiety. Króla inaczej sobie naród nie wyobraża jak tylko na koniu w obozie wojskowym, wśród żołnierzy...“

Jak te słowa należy sobie tłumaczyć w obec tego, że dzisiejszy król leży złożony chorobą, że mu zdrowie nie pozwala na odbywanie niedorzecznych parad wojskowych tak ulubionych przez Prusaków? Toć to proste wyrażenie nienawiści przeciw osobie panującego, wotum nieufności dla monarchy w najwyraźniejszej formie. Prędko więc gra idzie!

Stoimy obecnie przed trzecim aktem dramatu, gdzie akcja objawia się w adresach do księcia kanclerza i manifestacjach przeciw cesarzowi.

W adresach tych nie żądają junkry pruskie, ażeby kanclerz porozumiał się z cesarzem, ale żądają od cesarza, ażeby w myśl toastu swego syna „szedł za Bismarkiem“, niosąc ogon płaszcza jego wielkości. Jak niedyś, rozbrzmiewają dziś w Niemczech hasła walki, tylko zamiast Gwelfów i Gibelenów wołają dziś Hie! Kanzler! — Hie! Kaiser! Dzienniki usiłują odkryć rąbek tajemnicy, kryjącej plany Bismarka; gdyż jasną jest rzeczą, że nie małżeństwo ale ambicja Bismarka gra tu główną rolę. Obok wywalczenia dla siebie najważniejszej roli ma żądać także książę Bismark pewnych gwarancyj co do przyszłości swego syna Herberta i określenia zastępstwa swego na wypadek nieobecności. Książę Bismark nie może ciągle przebywać w Berlinie, ale jego interes nakazuje, ażeby ktoś był na dworze, kto nad jego sprawami czuwać będzie.

Jest jednak pewną rzeczą, iż kryzis trwa niezmiennie. Wprawdzie Boulangerjada przyszła w samą porę i książę Bismark wyzyska ją, wzniecając trwogę wojenną, która znakomicie wzmocni jego stanowisko, ale ostateczne słowo cesarza jeszcze nie padło.

Stawka, o jaką w grze, między cesarskim dworem a kanclerzem chodzi, jest bardzo wysoką, chociaż więc na razie zapanował względny spokój, to zachowanie się pewnej części ludności niemieckiej i znacznej części prasy, wskazuje, że walka nie długo powtórzy się z jeszcze większą siłą.

Polityka Watykanu.

La Tribuna, dziennik ks. Sciarra Colonna, biorąc asumpt z przybycia księcia Sapiehy i polskiej pielgrzymki do Rzymu, występuje z artykułem o polityce Watykanu, w którym jednak nie zawsze zachowuje stanowisko ściśle objektywne. W każdym jednak razie w słowach artykułu jest wiele gorzkiej prawdy, to też uważamy za stosowne przytoczyć go na tem miejscu:

„Watykan zabiera się dopisać nowe zwycięstwo do tych, jakie odniósł Leon XIII.

„Oto za niewiele dni może państwo cara będzie miało także ambasadora uwierzytelnionego przy Watykanie, a nuncjusz papieski będzie miał zaszczyt wyprzedzać ciało dyplomatyczne i składać w jego imieniu życzenia carowi w letnim pałacu.

„Rokowania były długie i mozolne. Niemało potrzeba było pracy, ażeby przekonać następcę Mikołaja i Aleksandra II., że w Watykanie przestały panować prądy rewolucyjne, które natchnęły w 1863 Piusowi IX. encyklikę na korzyść Polaków, i że natomiast odzyskały prawowitą przewagę wpływy, co wyjednały były niegdyś przyzwolenie Grzegorza XVI. na warszawskie klęski i otrzymały mu upragnioną nagrodę tych carskich odwidzin, które poeta włoski tak jaskrawo opisał.

„Leon XIII. odebrał już telegraficznie z powodu swego jubileuszu pierwszy dowód życzliwości cara i jego uznania dla usiłowań papieskich, ażeby dyplomacja watykańska wróciła znowu na łono politycznego prawosławia. Jakoż w chwili, gdy piszemy, posłannik carski oczekuje w hotelu rzymskim skutków posłuchania udzielonego mu przez papieża, na którem p. Izwolski wyłuszczył Jego Świętobliwości warunki stawiane przez Rosję dla zawarcia konkordatu — a których węgielną zasadą jest zastąpienie języka polskiego moskiewskim w Kościele katolickim na Litwie i w prowincjach ruskich, i oddanie przez Kościół rzymski kilku miljonów polskich unitów na pastwę zmoskwiceniu.

„W tym samym hotelu rzymskim stanęła inna osoba, która prosiła także papieża o posłuchanie, ale nie wie czy je otrzyma i kiedy, a tem mniej jeszcze, czy przyjęty będzie adres, przytoczony przez nas w innej części dziennika, a przysłany przez tysiące ludzi z prośbą, ażeby głowa katolickiego świata nie podpisywał ugody, która ma wyrugować dźwięki ojczystej mowy z kościołów polskich i zniewolić Polaków do wznoszenia modłów do Boga w języku swojego ciemięzcy!

„Ten przypadkowy zbieg okoliczności i ta sprzeczność stawiają w prawdziwem świetle politykę Watykanu.

„Ten papież, który, jak trafnie zauważył wymowny krasomowca w prelekcji o Jordanie Brunie, czytuje dzienniki, rozumie czasy, w których żyjemy, otwiera archiwa, zakłada przytuliska, opiekuje się oświatą, zajmuje społecznemi reformami, wymawia z synowskiem uczuciem imię Italji, sławiony jest jako ten, który ma położyć koniec walce między Kościołem a cywilizacją i jako twórca polityki nowej, jemu samemu tylko właściwej; papież ten, kiedy z dziedziny abstrakcji zstępuje na pole rzeczywistości i wciela swą politykę w widomy kształt, okazuje, że nie jest ona niczem innem, jak starą i nędzną polityką, która zawsze poświęcała interes religji interesowi despotyzmu i zapewniała względy Watykanu nieprzyjaciołom ludu, ilekroć ci umieli zjednywać je sobie stosownemi ustępstwy.

„Ta potęga tak wielka, iż wszyscy z najodleglejszych obszarów świata usiłują zjednać ją sobie darami; na której skinienie pieśni rozbrzmiewają o jednej godzinie na wszystkich stopniach szerokości jeograficznej; która jest tak dumną i gardzącą wszelką transakcją z rządami szanującemi wolność; — staje się przeciwnie jak najuleglejszą rządom samowładnym i dla wyżebrania ich opieki na rzecz własnych światowych widoków, zstępuje do ugód, w których najwierniejsi jej zwolennicy spostrzegają z boleścią sponiewieranie najwznioślejszych interesów.

„Rok zaledwie upływa, odkąd Watykan, uwiedziony niewinnem rozjemstwem wysp Karolińskich ofiarowanem mu przez księcia Bismarka, poświęcił temuż środek parlamentu niemieckiego.

„Katolicy niemieccy, którzy przeciwyciejąc się, poddali się dogmatowi nieomylności i nie przestawali odtąd zabierać głosu za doczesną władzą, po długiej walce, w której zdołali byli zrównoważyć moc wielkiego kanclerza, ujrzeli się naraz opuszczonymi od Papieża, wezwanymi przezeń do głosowania na korzyść przeciwnych sobie kandydatów, do pisania się na kroki, które się im wydawały zgubnemi, do wydatków na uzbrojenia przeciwko narodowi szczycącemu się dotąd mianem pierworodnego dziecka Kościoła.

„Irlandczycy zapędzeni w walkę, która zwraca na siebie uwagę całego świata, nie zdołali dotychczas otrzymać od papieża jednego pokrzepiającego słowa.

„Teraz kolej na Polaków. Sroższą od opuszczenia, w jakim ich cała Europa zostawiła, okrutniejszą od zapomnienia Francji, płodniejszą w gorycz od zsyłek i męczarni syberyjskich jest dla nich myśl, iż papież, opiekun, przyrodzony obrońca jeżeli nie ich ojczyzny, to przynajmniej ich wiary, opuszcza ich także i nietylko, że nie umywa sobie rąk od rozporządzenia, które wyruguje ich język z Kościołów, ale gotów znów jeszcze, niby wyborny jaki kontrakt, podpisać je własnem imieniem!

„Więc oni to sami zmuszeni są przypominać Watykanowi, że wątpliwe zyski bismarkowskiej i carskiej przyjaźni mogą oddziałać na religijne uczucia ludów pozyskiwanych dotąd za najwierniejszą podporę Kościoła i papiestwa. Oni to zniewoleni przypominać mu, iż bywali mężowie i święci, którzy przecież nie o sobie tylko pamiętali!

„Widowisko to zaiste godne zaznaczenia. Objaśnia ono całą politykę papiestwa i pokazuje do jakich przepaści może je doprowadzić dążenie do świeckiego panowania.“

Po wyjeździe cesarzowej z Poznania.

Dzienniki wielkopolskie przynoszą obecnie uzupełnienie opisu pobytu cesarzowej Wiktorji w Poznaniu, a niektóre, jak *Kurjer Poznański*, krytykują nadto postępowanie władz prowincjonalnych z obywatelstwem polskiem, które na wieść o przybyciu cesarzowej, podążyło do Poznania, celem okazania jej wdzięczności za współczucie dla mieszkańców Księstwa. Na przyjęcie cesarzowej zaprosiły władze tylko czterech obywateli: Zygm. hr. Skórzewskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła i Franc. hr. Kwileckiego, z których ci dwaj ostatni nie mogli przybyć, pierwszy bowiem jest chory, a drugi w podróży. Innych wybitnych i zasłużonych krajowi obywateli albo wprost pominięto, albo zgłaszającym się odpowiedziano, że nie mogą być przyjęci. Nie dość na tem; paniom polskim, które chciały przyjąć cesarzową na dworcu lub przedstawić się jej w osobnej deputacji, robiono trudności, tak, że potrzeba było aż do Berlina telegrafować, aby otrzymać wskazówkę dla tych, którym była potrzebną, że cesarzowa życzy sobie widzieć panie polskie. W rezultacie atoli pozwolono tylko p. Honoracie hr. Kwileckiej w języku francuskim przemówić w te słowa:

„Najjaśniejsza Pani! Polki witają W. Cesarską Mość równie pokornem jak gorącem sercem! Pomimo świeżego a bolesnego ciosu i największego niepokoju, zdecydowałaś się, najj. pani, opuścić twego królewskiego małżonka, naszego pana, aby odwiedzić, jako anioł-pocieszyciel, kraj ten dotknięty tak srodze. Racz przyjąć najj. pani, nasze najszczersze i najuniżeńsze podziękowanie za czyn ten szlachetny, który serca nasze błogiej otwiera nadziei, i pozwól, abyśmy wyraziły ci z wdzięcznością pragnienia i życzenia najgorętsze serc polskich, czułych zawsze na wielkomyślne postępowanie“.

Najpoważniejszym natomiast kilkudziesięciu obywatelom, którzy tak licznem stawieniem się chcieli dać wyraz swych wdzięcznych uczuć dla monarchini, stawiano najróżnorodniejsze trudności w dostaniu się do sali kolejowej. Deputacja zaś, która w myśl uchwały grona obywateli, miała wręczyć cesarzowej adres, w którym prócz powitania i wyrażenia hołdu, zawartą być miała nadzieja lepszej przyszłości, zupełnie nie została dopuszczoną i teraz dopiero obywatele wyszlą go wprost do Berlina.

Zdziwić również musiało wszystkich, że zaproszono protestanckich pastorów i superintendentów, a nie zawezwano katolickich proboszczów, którym los powodzian najwięcej leży na sercu. Podobnie ks. arcyb. Dinderowi oświadczono, aby jak najmniej osób w otoczeniu jego się znajdowało. Z prowincji był tylko przy przyjęciu ks. prałat Stablewski, którego parafja również powodzią jest nawiedzona, który tam zresztą był w charakterze posła. Było w Poznaniu jeszcze więcej duchownych z prowincji, ale ci widząc, jak rzecz była traktowaną, nie kwapili się na dworzec dla przyjęcia cesarzowej, nie mając pewności, czyby ich snać nie wyproszono. Uczyniono to zdaje się, aby nieobecność duchowieństwa katolickiego przedstawić z innej, niekorzystnej dla niego strony, wyzyskać na jego szkodę. Nie mniej towarzystwa św. Wincentego à Paulo i Sióstr Miłosierdzia starały się u władz, aby cesarzowa zwidziła kuchnię ludową przy Tumie — kazano jednak paniom tym i Siostrom, które tak wiele dały dowodów poświęcenia, stanąć przed kurją ks. prałata Dorszewskiego, a wreszcie i tam pojazd cesarzowej się nie zatrzymał...

„Nie sąż to dziwne objawy powiada *Kurjer Pozn.* uderzające swą niezwykłością? Czy to brak rutyny i znajomości rzeczy, której nie można przecież przypuszczać u sfer cieszących się wielkiem uznaniem swych zdolności administracyjnych — czy też inne jakie powody? Nam się zdawało, jakoby Polaków chciano systematycznie usuwać — i dopiero trzeba było te przeszkody zręcznie pomijać lub łamać“.

Pisma niemieckie, które otrzymaliśmy do chwili oddania *Dziennika* pod prasę, podają wyłącznie opisową stronę przyjęcia cesarzowej w Poznaniu, wstrzymując się od wszelkich własnych uwag. *Freissinige Ztg.* notuje tylko, że podczas zwidzania przez cesarzowę baraków, rozgrywały się tam wzruszające sceny, a monarchini rozmawiała z wielu nieszczęśliwymi. *Koln. Ztg.* zamieszcza o przyjęciu cesarzowej w Poznaniu równobrzmiące doniesienia z *Nat. Ztg.*, podnosząc z naciskiem, że nędza w Wielkopolsce skutkiem klęski powodzi, jest nader dotkliwą. *Post* w trzyszpaltowem sprawozdaniu, podając nawet tak drobne szczegóły, że cesarzowa w czasie podróży do

Wspomnienia z obozu Świętokrzyskiego 1863 roku.

(Dokończenie).

Moskale za często jednak do mnie strzelali a konie na uzdzienicach rwały się z przerażenia. Czułem, że stanowisko to jest niebezpieczne, na wypadek bowiem otrzymania rany nietylko, iż nikt z kolegów nie przyszedłby mi w pomoc, ale i konie mogły mnie stratować. Znowu więc na dawne miejsce pod mur klasztorny wróciłem, a mając jeszcze w zapasie dość ładunków, nie oszczędzałem ich wcale. Skutkiem ciągłego strzelania karabin mój po kilkakroć chłodzić musiałem śniegiem. I w chwili właśnie, gdy pewnego razu z pod muru dla wzięcia śniegu wysunąłem się, upadłem. Zrazu zdawało mi się, że się tylko pośliznąłem, niebawem atoli przekonałem się, iż straciłem władzę w prawej nodze, że zostałem ranny. Leżąc wznak, kiwałem ręką, ażeby zwrócić na siebie uwagę kolegów, daremnie jednak, byli oni zajęci bitwą — lecz skoro Moskale w celu zabrania mnie poczęli się wysuwać pojedynczo z swych szeregów, wówczas Czachowski, spostrzegłszy mnie, kazał dać do Moskali ognia, a sam z kilku strzelcami podbiegłszy, zaniósł mnie do drzwi klasztornych. Oddano mnie w ręce kosynjerów, których rano przy tych drzwiach postawiłem na straży. Tak się zakończył mój czynny udział w 9-godzinnej bitwie Št.-Krzyskiej dnia 11. lutego 1863 roku we wtorek około godziny trzeciej po południu.

Langiewicz, pilnując wejścia z drugiej strony cmentarza, wysyłał strzelców na lewe skrzydło moskiewskie. Strzelcy ci, odwagą i celnością strzałów również zasłużyli się w tej bitwie, a między innymi odznaczyli się: kapitan Pióro, porucznik Turzewski (brat kapelana), Korycki i Koziorkiewicz, oraz szeregowiec Makarski, który następnie został oficerem. Te wyprawy strzelców odnosiły pożądany rezultat, bo nietylko, że sami skutecznie razili Moskali, ale nadto ściskając ich szeregi, tem samem ułatwiali celność strzałów naszych.

Około godziny czwartej, z powodu zapadającego zmroku, a prawdopodobnie i wielkiego zmęczenia żołnierzy, nieprzyjacielskie strzały zaczęły coraz bardziej słabnąć, a trąbki ich coraz częściej sygnalizowały wycofanie żołnierza z bitwy.

Wkrótce zaległa w lesie cisza.

Po sprawdzeniu, iż Moskale wycofali się zupełnie, oddział nasz wszedł do klasztoru, aby po całodziennych trudach chociaż się nieco posilić. Od dnia poprzedniego bowiem żaden z nas nic nie jadł. Oddział nasz umieściwszy się w klasztorze, poprzestać musiał na posileniu się mięsem z jednej krowy, jaką od miejscowego organisty za 15 rubli kupiono, innej bowiem żywności nie było. Ze zaś przypuszczano, iż Moskale może dnia następnego zechcą klasztor zdobywać szturmem lub też w oblężeniu go trzymać, przeto brak żywności a w części i amunicji zniewalał naszych do opuszczenia go tejże samej nocy, chociażby nawet i przebijać się przez Moskali wypadło.

W bitwie świętokrzyskiej ze strony naszej poległ tylko Aleksander Dobrycz (nie licząc zabitych w areszcie), mnie — kula pękająca zgruchotała kość prawego uda, porucznik Tuszewski został lekko ranny w rękę poniżej ramienia, a porucznikowi Koziorkiewiczowi przestrzelono czapkę nad czołem.

Wedle opowiadań zaś wyż wspomnionego Prusinowskiego, oraz doktora i innych mieszkańców Starej Słupi a także okolicznych włościan, ze strony moskiewskiej poległych było 109, a ciężko rannych również spora liczba.

Ówcześnie wychodzący w Krakowie *Czas* z braku obszerniejszych wiadomości tylko w kilku wierszach wspomniał, że dnia 11. lutego była w górach Śtokrzyskich bitwa, w której poległ Dobrycz. Moskale zaś żadnej nigdzie nie uczynili o tej bitwie wzmianki, jakby ją chcieli za niebyłą uznać. Prawdopodobnie sam Czengiery w tajemnicy ją zachował, aby nie pójść „w odstawkę.“

Biorąc na uwagę, że 5.000 wojska moskiewskiego, składającego się z artylerji, piechoty (w liczbie której byli i strzelcy finlandcy, używający sztućców i kul pękających), oraz z konnicy i kozaków: nasz zaś oddział choć miał przypuszczalnie do 800 ludzi, ale zaledwie w połowie i to licho uzbrojonych, bo nie więcej jak 50 karabinów w ogóle mieliśmy; a także z uwagi, że Moskale szli na nas przygotowani i z wiadomością niemal o wszystkich szczegółach obozu naszego, że mieli ułożony plan bitwy i odpowiednie porobili zasadzki, gdy tymczasem my niespodzianie zostaliśmy napadnięci; to wygranie przez nas tej bitwy upamiętnionem być powinno w historji powstania 1863 roku.

IV.

Powracam do dalszego opisu przygód podczas pobytu w klasztorze a raczej w oddziale. Dopiero po oddaniu mnie kosynierom przekonałem się, że rana moja była ciężką. Koledzy zanieśli mnie do pierwszej celi, a zastawszy tu księdza, który żegnając nas krzyczał „uciekajcie djabły“ i *„vade satanas“*, zostawili mnie, powracając sami na pole bitwy. Ksiądz pochwycił krucyfiks i ponawiając żegnania oraz wezwania, wsunął się za żelazne łóżko i począł je sunąć, aby mnie do ucieczki zmusić. W tej dopiero chwili przypomniałem sobie obłąkanego, który nie chciał opuścić klasztoru. Z obawy, aby nie najechał na mnie łóżkiem, lub nie zabił, począłem wołać kosynierów celem przeniesienia mnie do innej celi, co się też nareszcie stało. Wkrótce odwidził mnie p. Józef Janowski i major Leonard Łepkowicz celem udzielenia pierwszego ratunku. Ze zaś dr. Uzłowski do klasztoru nie wrócił, a felczerzy nie wiedzieli co robić, więc major Ł. sam się zabrał do udzielenia mi pomocy.

W czasie operacji straciłem przytomność a następnie zasnąłem i gdy w kilka godzin później obudziłem się, chociaż słyszałem dolatującą mnie rozmowę kolegów na korytarzu, nie siliłem się nawet na zdanie sobie sprawy z tego co zaszło. Ze stanu tego wyrwała mnie dopiero niespodziewana wizyta dwóch Polek, ubranych po zakonnemu w towarzystwie majora Ł. i koleg: Zagrodzkiego, a że do dnia bitwy żadnych kobiet w obozie nie było, zdziwiłem się przeto ich widokiem nie mało. Po przywitaniu, oznajmiły, iż przybywają z Warszawy dla niesienia pomocy i pociechy rannym. Odświeżały mą twarz wodą kolońską, a pomarańczą łagodziły pragnienie, przy tem obdarzyły mnie szarpiami i bandażami, których u nas był brak zupełny. W kilka dni po tem zostawszy jako ranny, przewieziony do pewnego domu obywatelskiego, dowiedziałem się, że była to pani Mazaraki i panna Jadwiga N. z Warszawy, że do tegoż domu przybyły podczas naszej bitwy i że po przebraniu się w suknie zakonne, podążyły na górę bocznemi ścieżkami przez śnieżne zaspy celem niesienia ulgi cierpiącym. Odwidziny te były mi przyjemne, bo serdeczne słowa pociechy pani M. i przypomnienie mi miasta rodzinnego, kochanej Warszawy, łagodziły cierpienia i bole. Po półgodzinnej rozmowie znowu samotny zostałem, ale już zająłem się myślą o przykrym losie.

Po pewnym czasie powrócił Ł. z wiadomością, że oddział nasz klasztor opuszcza, że mnie zabrać z sobą nie może, więc mam pozostać. Oznajmienie to dotknęło mnie boleśnie, samo już bowiem rozdzielenie się z obozem, w którym żyć lub zginąć postanowiłem, obojętnem mi nie było. Z myślą samotnego pozostania w klasztorze także w żaden sposób pogodzić się nie mogłem, prosiłem tedy, aby mnie zastrzelono. Nie uwzględniono atoli tej prośby i po naradzie z Langiewiczem przeniesiono mnie do Starej Słupi. Do przetransportowania mnie przeznaczył Langiewicz 12 strzelców i tyluż kosynjerów oraz majora Czachowskiego.

Ażeby nie ujawniać opuszczenia przez powstańców klasztoru, cały oddział uporządkował się parami na korytarzach zkąd wychodził przez kościół. Maszerowano bez światła, jak można najciszej, bo tego wymagała ostrożność. Uzbrojone te szeregi, przesuwające się przez kościół w którym tylko słabe światełko lampki przed wielkim ołtarzem błyskało, następnie przez obszerny i pusty cmentarz, dalej zaś ciemnym lasem świerkowym po stromej górze i wśród powszechnej ciszy, przerywanej niekiedy tylko głosem dzikiego spłoszonego ptactwa lub zwierza; podobne były do legendowych duchów, spieszących ze swą zdobyczą przed zejściem dziennej jutrzenki.

W czasie tego pochodu, gdyśmy byli już w połowie drogi, nagle jeden ze świerków pod którym rano zostawiono tlejące ognisko, zapalił się. Nadspodziewany ten błysk ognia tak ogólnie silne wrażenie sprawił, że strzelcy broń swoją z ramion ściągnąwszy w ręce schwycili, a bezbronni kosynierzy mimowolnie rzucili mię na ziemię. Prędko przecież zdołano rozpoznać przyczynę wypadkowego alarmu i powrócił znowu poprzedni spokój w szeregach, a tylko moje cierpienia zwiększyły się skutkiem ponownego silnego skręcenia żył w nodze.

Doszliśmy do Słupi. Tu opuszczono mnie i odtąd choć przestałem być żołnierzem oddziału, uczuciem i myślą towarzyszyłem mu wszędzie, serdecznie życząc osiągnięcia celu, w jakim dnia 22. stycznia 1863 roku zbrojnie wystąpiliśmy.

Władysław Zawadzki.

Poznania, kazała sobie opowiadać wszystko, co dotyczy klęski wylewów w dzielnicach Polski, starannie unika wzmianki o Polakach i wymienia zaledwie kilka nazwisk polskich, pisząc o przyjęciu cesarzowej na dworcu poznańskim. O politycznej stronie podróży nie wspomina zupełnie, a korespondencję swoją kończy słowami: „Jest to piękne świadectwo dla serc l u d u, że uczucie wdzięczności było tak wielkie“. Jeden tylko *Tagblatt* wiedeński podaje sensacyjny prawdopodobnie sfingowany telegram, mówiący, że odwidziny cesarzowej sprowadzą bliższe, czy lepsze stosunki Polaków z domem panującym, i że katolicy otrzymają pozwolenie na założenie i otwarcie klasztorów w Poznaniu.

Zakres działania jeneralnego inspektora piechoty.

Arcyksiążę Rudolf rozpocznie niebawem wycieczkę inspekcyjną po całej monarchji. Wedle dotychczasowych dyspozycyj, arcyksiążę zawita najpierw do Galicji; to też ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się, jaki zakres działania ma arcyksiążę w swej nowej godności. Według dziennika rozporządzeń wojskowych, zakres działania unormowany jest w sposób następujący:

Jeneralny inspektor piechoty wykonuje nadzór nad całą piechotą, nad strzelcami i nad szkołami kadeckiemi. Jest on pomocniczym organem ministra wojny i **ma się stósować do jego rozporządzeń i wskazówek, działać po jego myśli i we wszystkich wypadkach związany jest jego wolą.** Powołwany on będzie do narady we wszystkich ważniejszych kwestjach, dotyczących organizacji, uzbrojenia, uniformowania i kształcenia oddziałów jemu podległych. Jeneralny inspektor piechoty brać będzie udział we wszystkich wielkich ćwiczeniach. O błędach, dostrzeżonych w organizacji w czasie inspekcji, ma donieść w drodze służbowej ministrowi wojny, równie jak przedłożyć mu wnioski co do ich usunięcia. **Jeneralnemu inspektorowi piechoty nie przysługa tedy prawo wydawania rozkazów i zarządzeń dla piechoty i strzelców,** ma on natomiast prawo żądać sprawozdań i wyjaśnień od komendantów i to o tyle, o ile to do pełnienia jego obowiązków jest potrzebnem. Roczne sprawozdanie o brygadjerach i listy kwalifikacyjne wyższych jenerałów mają mu być przedkładane, a wszelkie inne mają mu być na żądanie doręczone do przeglądnięcia.

Wszystkie podwładne sobie oddziały musi inspektor przynajmniej raz we trzy lata zwidzać; czas obiera sobie dowolnie, byle nie w czasie wielkich ćwiczeń. O każdej podróży musi zawiadomić poprzód ministra wojny — podróż inspekcyjna jest z reguły niezapowiadaną.

Z Bułgarji.

Kwestja bułgarska zdaje się wchodzić w nową, niezmiernie drażliwą fazę. Doniesienia pochodzące z kół ministerjalnych i najbliższego otoczenia księcia, potwierdzają smutny ten fakt, że agitacja rosyjska przybiera co raz większe rozmiary i znaczenie. Zwolennicy Koburga utrzymują wprawdzie, że ks. **Ferdynand nie ustąpi nawet pod presją całej Europy, że opuści Bułgarję chyba zmuszony przemocą do tego kroku;** pocieszają się wprawdzie nadzieją, że sobranje podtrzyma istniejący gabinet, z którego książę rzekomo ma być zupełnie zadowolony. Z drugiej jednak strony trudno przemilczeć o proklamacji, importowanej z Rumunji, która proponuje zamordowanie księcia, jako jedyny radykalny sposób załatwienia obecnego przesilenia.

Sfery dworskie zaprzeczają również pogłosce, jakoby podróż księżny Klementyny stała w związku z pertraktacjami o pożyczkę i wyjaśniają stanowisko księcia w aferze Popowa. W sprawie tej miała zachodzić wielka różnica zdań w otoczeniu książęcem i dopiero, skoro mu przedłożono niezbite dowody winy Popowa, zdecydował się Koburg na podpisanie ukazu, uwalniającego byłego brygadjera od pełnienia obowiązków służbowych.

Karawełów jest głównem *a tout* w grze rosyjskiej, w której biedna Bułgarja odgrywa rolę stawki. W prasie rosyjskiej codziennie słyszymy głosy, że p. Karawełow nie jest zadowolony z obecnego porządku i że jedyne zbawienie upatruje w zgodzie z Rosją. Jak myśli Karawełow, o tem wie cały świat, a Bułgarja podobno najlepiej, natomiast mniej wiadomą jest rzeczą, że niedawno jeszcze w Rosji zupełnie inaczej zapatrywano się na Karawełowa. Gdy w roku 1884 ks. Aleksander postawił go u steru rządu, wówczas fakt ten wywołał w całej Rosji ogólne oburzenie. Okrzyczano go fanatykiem, nihilistą w polityce, co jednak nie przeszkadzało wcale zażyłemu stosunkowi, w jakim ówczesny rezydent rosyjski, p. Kojander, pozostawał z Karawełowem. Zdawało się wreszcie, że zamach stanu filipopolski zerwał stanowczo stosunki Karawełowa z rosyjską dyplomacją. Dzienniki rosyjskie piętnowały go jako zdrajcę idei panslawistycznej, obwiniały go o związki z anarchistami w Rosji, zarzucając mu równocześnie, że zbiegłym ze Szwajcarji nihilistom rozdaje posady nauczycielskie. Nawet sam Pobiedonoscew ciskał na Karawełowa kościelne gromy, mieniąc go apostołem herezji, bezbożności i zepsucia moralnego. Skoro po wojnie serbsko-bułgarskiej usiłowano zbliżyć się do Rosji, wówczas to jako warunek konieczny żądano usunięcia Karawełowa. Po zamachu na Battenberga, w którym niezbyt honorową odegrał rolę, odzyskał prawdopodobnie utraconą w Petersburgu łaskę. Myli się wszakże, kto sądzi, że Karawełow był kiedykolwiek bezwzględnym nieprzyjacielem Rosji.

Nigdy nie dążył on do zupełnego zerwania z caratem, lękał się tylko połączenia z jego stronnictwem rządowem, które znajduje swój wyraz w porządku państwowym, istniejącym w Rosji. Całe jego wychowanie i zasady polityczne, zbliżały go raczej do partji rewolucyjnej, która dąży w Rosji do usunięcia obecnego ustroju.

Jeśli z pomocą Karawełowa uda się obecny zamach rosyjski, wówczas z góry można przewidzieć, na jakich zasadach oprze się nowe urządzenie kraju. Dziś już inspirowana przez Tołstoja i Pobiedonoscewa część rosyjskiej prasy uważa się głośno na niestosowność, jaką było jej zdaniem nadanie Bułgarom konstytucji. W Rosji nie kryją się wcale z zapatrywaniem, że Bułgarja winna otrzymać takie urządzenie, wśród którego lud rosyjski czuje się tak szczęśliwym — bo musi...

Francja, Włochy i Rzym.

Liberté ogłasza interview swego korespondenta z włoskim prezydentem ministrów p. Crispim. Według tego miał korespondent w czasie rozmowy prosić Crispiego o pozwolenie powtórzenia, że Włochy nie mają żadnych zamiarów zaborczych i nie mają na celu zajęcia na morzu Śródziemnem stanowiska Francji. Crispi przerwał to pytanie, słowami: „Zająć stanowisko Francji? Cóż to za absurd? *Status quo* chcemy utrzymać i obronić.“ Korespondent miał dalej zapytać, czy prawdą jest, że Włochy nie dałyby się użyć ks. Bismarkowi za narzędzie przeciw Francji i czy według przekonania prezydenta ministrów ks. Bismark nie chce zrobić z Włoch awangardę przeciw Francji? Crispi zapewnił sprawozdawcę *Liberté*, że o tem nawet mowy być nie może, poczem rozmowa toczyła się około kwestji rzymskiej.

Nie ma kwestji rzymskiej, miał powiedzieć Crispi, została ona już rozwiązaną. Papież używa wszelkiej możliwej swobody, ma wszystko czego chce i lepszej pozycji nie mógłby mieć nigdzie. Włochy nie odstąpią papieżowi ani jednego cala ziemi.

Gdy sprawozdawca *Liberté* zauważył, że ludność Rzymu trzyma z papieżem, odpowiedział Crispi: „Jak to? Sądzisz pan, że trzyma z papieżem? Zkądże takie niesłychane wiadomości?“

W końcu korespondent opowiedział jeszcze Crispiemu historję, jaką słyszał od ówczesnego posła francuskiego w Rzymie p. Fournier, o zamiarach Wiktora Emanuela, odnoszących się do zaboru Rzymu. Crispi nazwał to opowiadanie, romansem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Do Rzymu wyjechali: ks. Adam S a p i e h a, z Wiednia hrabstwo Stanisławowie T a r n o w s c y, księżne Adamowa S a p i e ż y n a i C z a r t o r y s k a, oraz księżniczka Helena S a n g u s z k ó w n a. — Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Nowicach górnych, ks. Piotrowi S e n y k o w i, gr. kat. kapelanowi w Iwanowcach.

Kalendarz. Piątek (13.): Justyna — Przemysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 10, zachód o godz. 6. min. 50.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Nowosiółka, w powiecie buczackim, na odrestaurowanie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z życia towarzyskiego. W sobotę dnia 14. bm o godzinie 12. w południe odbędzie się w kościele Marji Magdaleny ślub p. Walerjana Hecka, profesora gimnazjalnego z panną Władysławą Zajączkowską, córką profesora politechniki i radcy szkolnego.

W Paryżu odbył się dnia 3. kwietnia w merostwie 9. okręgu ślub p. Lucjana Heftlera, dra medycyny, z panną Almą Gause, Amerykanką. Ceremonja kościelna odbyła się nazajutrz w kaplicy zamku Arcis w Szampanji, należącego do p. Newton, wuja panny młodej, bankiera w Nowym Jorku. P. Lucjan Heftler przed paru laty uległ edyktowi banicyjnemu ks. Bismarka i jako Polak musiał opuścić Berlin. Przeniosłszy się do Paryża, po złożeniu powtórnych egzaminów, zajął się praktyką i w krótkim czasie wyrobił sobie znaczną klientelę wśród swoich jak i obcych.

Temperatura przedstawia się fatalnie. Po kilku dniach pięknej pogody — mamy od dwóch tygodni deszcz, śnieg i zimno. Letnie zarzutki porzuciliśmy, a miejsce ich zastąpiły nietylko paletoty, ale futra i czapki. Dzień wczorajszy należy zaliczyć wprost do marcowych, a nie kwietniowych. Od wczesnego poranku aż do popołudnia śnieg sypał ogromnemi płatami, a błoto, ach błoto było niemal do nieprzebycia. Nad wieczorem zaczęło się niby wypogadzać, ale tak, że na pewne niemal można rachować, iż dzień dzisiejszy nie będzie o wiele piękniejszym od wczorajszego.

Barometr opada. Srednia temperatura była + 4·3°C., najniższa + 0.8°C., najwyższa + 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od północy przez wschód do południowego wschodu, temperatura się obniża, lecz pozostaje powyżej zera, niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, deszcz ze śniegiem. Czas pogodny nastąpi prawdopodobnie około poniedziałku.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Stefana Mitkę w Cykowie, Jakóba Pałysa w Hubicach i Wawrzyńca Władykę w Jaworniku Ruskim.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Władysława Kostkiewicza ze Lwowa do Stanisławowa.

Z armji. Starszy intendant II. klasy w obronie krajowej Leopold Polkow Konopacki, referent ekonomiczny przy komendzie obrony krajowej we Lwowie, w uznaniu znakomitej działalności na swem stanowisku służbowem, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Ze stanu czynnego armji przeniesieni następujący oficerowie do galicyjskich bataljonów pieszych obrony krajowej: kapitan I. klasy Wacław Herczik, do gródeckiego nr. 68: kapitanowie II. klasy: Albin Brumowski do wadowickiego (54), Jan Scherl do przemyskiego (59) i Jakób Nowak do rzeszowskiego (55); porucznicy: Józef Witoszyński do lwowskiego (63), Jan Golda do stryjskiego (65), hr. Andrzej Dzieduszycki do przemyskiego (59), Mieczysław Filipowski do lwowskiego (63), Wojciech Kocourek do złoczowskiego (67), Maurycy Friedmann do kołomyjskiego (66), Aureli Topolnicki do jarosławskiego (58), Jan Kout do rzeszowskiego (55), Hugo Fuchs do krakowskiego (52), Kamil Mossang do kocmańskiego (76), Karol Kuchińka do sanockiego (57), Franciszek Krammer do wadowickiego (75), Ludwik Müllbauer do buczackiego (70), Józef Bartfeld do czerniowieckiego (77); wreszcie podporucznicy: Artur Kalita do złoczowskiego (67) i Wiktor Churain do tarnowskiego (53).

Stypendjum. Na przedstawienie Instytutu Stauropigijskiego we Lwowie nadało namiestnictwo opróżnione stypendjum z fundacji imienia Karoliny Glinieckiej o rocznych 105 zł. Włodzimierzowi Lipeckiemu, słuchaczowi prawa na wszechnicy lwowskiej.

Konkurs. Wydział spółki wodnej w Besku rozpisuje konkurs na posadę inżyniera na lat 3 do przeprowadzenia regulacji rzek Wisłoka i Pielnicy, z płacą 1200 złr. rocznie. Podania wnosić należy do 15. bm. do wydziału spółki w Besku, p. Zarszyn.

Wybór uzpełniający dwóch członków rady powiatowej w Mościskach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 23. maja br.

Upadłości. Firmy Szyja Stern w Mielcu, Bracia Atlas w Jarosławiu i Izaak Blumenfeld w Podwołoczyskach zgłosiły upadłość.

Smutną wiadomość przynosi *Kurjer Krak.* Donosi on, że dr. Wróblewski, który jak wiadomo poparzył się wskutek przewrócenia się lampy naftowej, nie jest dotąd jeszcze rekonwalescentem i że całą to jest pociechą, iż lekarze nie stracili jeszcze nadziei uratowania tego znakomitego uczonego. Tymi dniami wysłano obszerną depeszę do dr. Mikulicza do Królewca, opisującą stan chorego, którego dr. Mikulicz jest szczerym przyjacielem.

W sprawie budowy tramwaju parowego obradowała wczoraj rano komisja, złożona z delegatów rady miejskiej i reprezentantów kolei czerniowieckiej. Obecny był także członek rady nadzorczej p. Ziffer. Postanowiono wybudować dworzec na gruntach Anerbacha obok s z k o ł y św. Anny. Frachtowe magazyny staną koło „hyclowskiej góry“. Kolej przechodzić będzie ulicą Janowską a pierwsza stacja będzie Kleparów-Lwów, zaś dworzec będzie nosił nazwę Lwów — Św. Anna. Po południu odbyło się drugie posiedzenie komisji, na którem zastanawiano się nad ułożeniem toru.

Wypadki kolejowe. Skutkiem nieostrożnego zbliżenia się do lokomotywy, poniósł skaleczenie, a w następstwie śmierć robotnik Jan Banaś na linji Kalwarja-Bielsko. — Koło stacji Hadynkowice, powiatu husiatyńskiego, najechała lokomotywa włościanina J. Korpackiego, skutkiem czego tenże śmierć poniósł. — Na torze kolejowym w okolicy Buczacza zabiła lokomotywa dwa konie Michała Nizińskiego z Wierzbiatyna, który, będąc pijanym, jechał torem kolejowym. Niziński nie odniósł szwanku.

Smierć przez utonięcie znaleźli: Jakób Szewczyk z Grabia skutkiem nieostrożności przy przewożeniu się przez Wisłę w pow. wielickim, dziecię nieznanego pochodzenia w Czeremoszu, w pow. kossowskim — i nieznajomy mężczyzna w Strwiążu, w powiecie rudeckim.

Na dobroczynne cele przedstawień w pałacu ks. Liechtensteinów ofiarował cesarz — jak telegrafują do *Gaz. Lw.* — 500 złr., a arcyksiążęta Karol Ludwik 200 złr., Ludwik Wiktor 100 złr., Wilhelm 200 złr., Fryderyk 150 złr., Ferdynand 50 złr.

Nieszczęśliwe wypadki. W tartaku w Wygodzie, pow. doliniańskiego, został raniony odrzuconym przez piłę kawałkiem drzewa robotnik Franciszek Pawłowski tak silnie, iż postradał życie. — Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z transmisją w tartaku J. i G. Kohnów w Porębie, pow. limanowskiego, zabity został robotnik Seb Żure. — Skutkiem eksplozji gazów w kopalniach wosku w Borysławiu postradał życie Fed. Bojko. — Skutkiem poparzenia poniosło śmierć dwoje dzieci Józefa Palankiewicza w Rohatynie i dwoje dzieci Józefa Mazura w Tarnawce, pow. borszczowskiego.

Na powodzian węgierskich ofiarował węgierski bank kredytowy 25.000 złr.

Gość z Paryża. W ubiegłym tygodniu bawiła w Warszawie znakomita portrecistka, pani André, znana pod pseudonimem „Jaquemart“. Wielka znawczyni starożytności, p. A., nabyła w Warszawie kilka przedmiotów wartości rs. 6000 i dwa obrazki u hr. P., która uzyskaną ze sprzedaży kwotę przeznaczyła na cele dobroczynne. Pani André zajmowała w hotelu europejskim pięć pokoi I. piętra. Artystka w sobotę wieczorem wyjechała do Wiednia.

Bal francuski. Z Warszawy donoszą: W sobotę ubiegłą odbył się w salonach hotelu Europejskiego bal tutejszej kolonji francuskiej. Schody i wejścia do salonów ozdobiono w godła i flagi Rzeczypospolitej, której cyfry jaśniały na tarczy. W salonie owalnym wśród egzotycznych krzewów widniały na kolumnach marmurowych tarcze, okolone flagami o barwach narodowych, przedstawiające herby główniejszych miast Francji. Wprost głównego wejścia wpadały w oko herby Warszawy i Paryża, a po bokach godła miast: Lyonu, Marsylji, Bordeaux, Dijon, Lille itd. Tańce zaczęły się o godz. 11. polonezem. Do kadryla stawało po 35 par. Tańce prowadził p. Richard. Zabawa zakończyła się mazurem „białym“ o godz. 7. zrana.

O zagadkowej kradzieży donoszą dzienniki warszawskie: We wtorek d. 3. bm., z okolic Widawy, w Sieradzkiem, wysłano furę frachtową z wyprawą ślubną panny M., która onegdaj zawarła związek małżeński z p. Bo... Wyprawa panny młodej składała się z 7 kufrów i koszów, w których znajdowały się rzeczy wartości 2300 rs. Cały ten ładunek powinien był w środę przybyć do Łodzi, zkąd miał być wyekspedjowany do Warszawy za pospiesznym frachtem. Tymczasem dotychczas o losie wyprawy nie ma żadnej wiadomości. Wóz, trzy konie i dwaj ludzie, Antoni Dulczak i Karol Wejmer, zniknęli bez wieści. Nie ulega wątpliwości, że indywidua te dopuściły się kradzieży i prawdopodobnie ukryły się gdzieś na pograniczu pruskiem. Energiczne śledztwo zostało zarządzone, a tymczasem pani młoda znajduje się bez wielu najkonieczniejszych przedmiotów, jakie stanowiły ślubną wyprawę.

Wszystkie wiadomości dotychczasowe o dniu ślubu Henryka pruskiego z księżniczką Ireną heską są nieprawdziwe. Według najświeższych depesz telegraficznych ślub odbędzie się dnia 24. maja, a więc dnia tego, w którym królowa angielska obchodzi 70-letnią rocznicę swoich urodzin. O ile dotychczas wiadomo, zamierza królowa Wiktorja po powrocie z Włoch spędzić dzień urodzin na dworze cesarza niemieckiego i być zarazem obecną osobiście na ślubie swoich wnucząt. Slub odbędzie się w zamku *Friedrichskron.* Tam też udaje się z Charlottenburga rodzina cesarska i to gdy tylko powietrze będzie łagodniejsze.

Kogo się boją Niemcy. Książę kanclerz mówił, że tylko Boga się boją Niemcy — prasa opozycyjna sądzi inaczej. Oto jak jeden z dzienników komentuje odwagę niemiecką:

Neueste Nationalhymne der Kartellparteien
(Frei nach der *Kölnischen Zeitung*)
Wir Deutsche, wir fürchten die Franken nicht
Trotz all' ihren listigen Plänen
Und fürchten die schwarzen Gedanken nicht
Der Welfen, Polen und Dänen.
Von Portugals Ufern bis über den Belt,
Wir fürchten Niemanden auf der Welt
Als Gott! (und den Kaiser der Reussen).

Z żalu za narzeczoną otruł się na cmentarzu w Warszawie 19-letni młodzieniec Marceli Mieczysław Żegański. Nieszczęśliwy utracił przed kilkoma miesiącami narzeczonę, którą ubóstwiał. Od tej pory młodzieniec codziennie po kilka godzin spędzał na grobie, kryjącym drogie zwłoki, aż nareszcie pozbawił się życia. W liście, pozostawionym do rodziny, prosi o pochowanie zwłok przy mogile narzeczonej.

Smierć artysty w... wagonie. *Kur. Warsz.* donosi: Zbyt poźno dowiadujemy się o śmierci artysty-rzeźbiarza, Stanisława Konińskiego, który od lat kilku, zerwawszy z dłutem, gorliwie pracował nad majolikami własnego wyrobu. Borykając się z brakiem środków, śp. K. nabył z użyty wagon kolejowy i tu do końca życia, przy wzniesionym własnemi rękami piecyku produkował majolikę, o czem zamieszczaliśmy kilkakrotne wzmianki. Zmarł w ostatniej nędzy i opuszczeniu, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci, nie doczekawszy się rezultatu swojej krwawej pracy.

Policji paryskiej udało się wyśledzić i aresztować sprawcę znacznej kradzieży monet starożytnych i medali wartości 500.000 frank. u handlarza starożytności w Paryżu, p. Fenardent. Złoczyńcą jest Grek, nazwiskiem Raftopulos, który, jak śledztwo wykazało, pokradł też monety i medale w muzeum w Atenach, wartujące kilka milionów. Z przedmiotów, skradzionych p. Fenardent, brak jest tylko dwunastu monet, wartości 10.000 fr., które Raftopulos sprzedał, o ile się zdaje, w Turynie, dokąd w ostatnich czasach jeździł.

Trzęsienie ziemi w Chinach. Z Londynu donoszą: Sprawdzone urzędownie wiadomości o ostatniem trzęsieniu ziemi w Chinach przedstawiają obraz spustoszenia, jakiego dotąd w kraju tym nie zapamiętano. W Wannam i Junnam trzęsienie trwało przez cztery dni. W Lam otwarła się ogromna otchłań, która wyrzucała wodę czerwono zabarwioną. W prowincjach Sze-chuen i Lochan cała powierzchnia ziemi przyjęła inną postać, powstały góry i jeziora, ludności zginęło 10.000. Zatarły się wszelkie ślady dawnych siedzib ludzkich.

† **Ks. Augustyn Ustyanowicz**, bratanek głośnego poety ruskiego, zakonnik reguły św. Bazylego, zmarł dnia 10. tm. w Krystynopolu, przeżywszy 66 lat. Zmuszony względami politycznemi wstąpić do klasztoru, był nauczycielem w gimnazjum bazyljańskiem w Buczaczu aż do r. 1861. Jako człowiek niepospolitego wykształcenia i gorącego patrjotyzmu, wielce dobroczynnie wpływał on na swoje otoczenie, którego był zaszczytem. Sprawa dotąd należycie niewyjaśniona spowodowała go w lipcu r. 1861 do nagłego wyjazdu za granicę. Pozostawił on wówczas u jednego ze swoich znajomych liczny zbiór bardzo udatnych poezyj ruskich, które miały być przez tegoż znajomego podobno drukiem ogłoszone, ale, jak słychać było, przepadły i nie wiemy, czy je odnaleziono. Ks. Ustyanowicza spotykamy w roku 1863, jako uczestnika walki narodowej, w której brał udział aż do końca, poczem zamknął się znowu w murach klasztornych, gdzie dokonał żywota w zapomnieniu i smutku. Ks. U. był między innymi nauczycielem śp. Jana Lama, który wspominał go zawsze z wielkiem uznaniem i szacunkiem. Oby lekką była mu ziemia, na której życie mu ciężyło, a którą gorąco kochał.

Zakaz wystawienia na scenie tutejszej jednaktowej komedji pp. Abrahamowicza i Przybylskiego p. t. „P r o p i n a c j a“, wydany przez namiestnictwo nastąpił b e z p o d a n i a j a k i c h k o l w i e k m o t y w ó w. Autorowie wnieśli przeciw temu orzeczeniu w drodze telegraficznej rekurs do ministerstwa. W drodze poufnej tylko oświadczono panu Abrahamowiczowi, że przedstawienie „Propinacji“ byłoby — zanadto silnym środkiem agitacyjnym przeciw projektowanej ustawie...

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 14. bm. wieczornica, na której przygrywać będzie muzyka wojskowa 9. pułku. — Początek o g. 8. wieczór. — Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Żywy podarunek chciała koniecznie Barbara Grodowska ofiarować Michałowi Głębockiemu mieszkającemu przy ul. Gródeckiej l. 43, a to pozostawiając mu „na wychowanie“ 3 letniego syna. Przy tej sposobności skradła Grodowska żonie Głębockiego buciki i chustkę. Głębocki jednak nie miał ochoty przyjmować takiego kosztownego prezentu, to też zawiadomił o tem władzę bezpieczeństwa, która wyrodną matkę aresztowała i oddała w ręce sądu.

Zręczna kabalarka. Joanna Łupień dziewczyna licząca lat 23, wcale przystojna zawiązała stosunek miłosny z synem Marsa. Miłość ta obopólna trwa już dość długo. Joasia jednak nie dowierza swojemu kochankowi i ma go w podejrzeniu, iż tenże jest jej niewierny... Podejrzenie to jednak nie jest poparte dotychczas dowodami, które zazdrosna dziewczyna postanowiła zastąpić zasięgnięciem informacji u wytrawnej kabalarki, Józefy Grund. Wróżbitka częstowana winem i ciastkami po zasięgnięciu dokładnej informacji w kartach, uspokoiła Joasię oświadczywszy jej, że kochanek jest wierny i niezadługo będzie weselisko. Uspokojona i nieposiadająca się z radości młoda dziewczyna wraca do domu, po drodze jednak spostrzega, że Grundowa wykonała jeszcze drugą sztuczkę czarodziejską zwaną *change-passe* a to w ten sposób, że 23 guldenów z jej kieszeni przeniosła niespostrzeżenie do swojej. Sprawa skończyła się na inspekcji policyjnej, dokąd zręczną kuglarkę przemocą sprowadzono i umieszczono następnie w areszcie.

Czy warto ...?

„O samotności!

„Jakże ciężką jesteś i bolesną dla każdej istoty. Stokroć boleśniejszą dla chorego, okropną, gdy przy łożu cierpienia i bezsenności rozpościerasz zimne swoje i nieme panowanie. O samotności!“

Słowa te kreśliła niewyraźnie, drżącą od osłabienia ręką kobieta młoda czy nie młoda. mniejsza z tem, blada, o rysach przedłużonych dopiero przebytą chorobą. Napisawszy je, odłożyła pióro i oparła głowę o poręcz fotelu.

Była bardzo znużoną, tak, że nawet oddychać przychodziło jej z trudnością. Nie dalej, jak wczoraj wstała z łóżka, którego nie opuszczała już od miesiąca. Smutna i przygnębiona pytała siebie, czy warto wracać do życia... Chciałaby, żeby ktobądź na świecie powiedział jej „warto“ i wyzdrowienie jej powitał z radością. Tak pragnęła tego, że do wchodzącej rano Wojciechowej posługaczki rzekła:

— Wojciechowo, cieszycie się, iż jam już zdrowsza?

Wojciechowa spojrzała zdziwiona.

— A cóż to ja Boga nie mam w sercu, żebym komubądź choroby życzyła? A mało też z panią miałam kłopotu! Już nie daj Boże nikomu usługiwać choremu... I zabrała się do codziennej roboty.

Nad głową chorej, o piętro wyżej grano zawzięcie walca. Grano bardzo źle i ciągle jedną i tę samą „część...“ Widocznie jakaś cierpliwa pianistka przygotowywała się na debiut wieczorny.

— U państwa naczelników będzie dzisiaj bal, objaśniła ją była z rana Wojciechowa. Wiadomość ta obudziła w niej w pierwszej chwili zadowolenie, iż są jeszcze na świecie ludzie, którzy weselić się mogą. Teraz pod wpływem rozdrażnienia spotęgowanego nieprzyjemną muzyką, uczucie to zamieniło się tylko w jedno pragnienie: „oby fortepjan umilkł jak najprędzej“. Ale pianistka grała wytrwale dalej, myląc się również wytrwale w jednem i tem samem miejscu i zaczynając znowu od początku. Chora starała się nie słyszeć, jednakże było to niemożliwem; słuchała więc i powoli zaczynała się z melodją oswajać.

— Zdaje się, że słyszałam już kiedyś tego walca... Kiedyś... Ale to chyba bardzo dawno...

Szukała wspomnień w pamięci, i poszukiwanie to musiało być przyjemnem, bo uśmiechnęła się słabo.

— Ach to było pięknie, bardzo pięknie, ale to już tak dawno...

Zapukano z lekka do drzwi i wszedł lekarz.

— Slicznie, ślicznie... To mi się podoba. Dzisiaj moja pacjentka, wcale inaczej wygląda. Tylko mina jeszcze nie wesoła... Cóż to, dlaczego?

Zabrał się do badania chorej i po chwili wyrzekł zadowolony:

— Wszystko w najlepszym porządku. Trochę cierpliwości, a będziemy u celu. Ja nie jestem już wcale pani potrzebnym.

Spostrzegłszy jednakże, że chora ciągle jeszcze zamyślona, ujął ją za rękę i odprowadzając do okna, które otworzył szeroko, powiedział dobrodusznie:

— Tak ciepło, słońce świeci, napij się pani trochę powietrza... dosyć długo byłaś go pozbawioną, a widząc, że ona głębiej oddycha i oczy zamglone jej jakby zajaśniały na chwilę, dodał: prawda, że świat piękny?

Ona skinęła głową przecząco.

— Czy żyć warto?

— O i jak warto! — odpowiedział z ogniem — ale usuń się pani w głąb pokoju, bo gotowa jesteś rozchorować mi się na nowo. — Zamknął okno, odprowadził osłabioną do fotelu i spojrzawszy na zegarek rzekł:

— Bądź pani dobrej myśli i strzeż zdrowie. Będzie to najlepszy sposób okazania wdzięczności Bogu za to, żeś je odzyskała. Żegnam — i wyszedł tak prędko, iż chora zaledwie miała czas podziękować mu za podjęte dla niej starania.

— Czy żyć warto? — pytała siebie znowu, pozostawszy samą. Gdyby choć jeden człowiek cieszył się jej powrotem do zdrowia, choć jeden powiedział jej, „jak to dobrze, że żyjesz jeszcze.“ Lekarz był zadowolony; on człowiek dobry, zresztą jest to zadowolenie, wypływające z udanej kuracji, pocieszał ją i zachęcał do życia. Tak należało czynić; był to ostatni akt sumiennego leczenia.

Spojrzała na ściany, liczyła kwiatki w deseniu, kilka razy z rzędu, jakby się bała omyłki; wreszcie znużona tą czynnością, opuściła znów głowę na piersi.

— Czy warto żyć?

Wytrwała pianistka z trzeciego piętra wyuczyła się nareszcie walca i grała go nawet zupełnie poprawnie; na ustach chorej zjawił się teraz lekki uśmiech

Po chwili jednak znikł, dreszcz wstrząsnął ciałem biednej, owinęła się mocniej w szal i zamknęła do snu oczy.

A przez sen drżące wargi szeptały jeszcze:

— Czy warto żyć?

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. F.) **Z teatru.** Baronowa Zofja w tajemnicy przed mężem, napisała utwor dramatyczny, który zamierza puścić w świat anonimowo. Z listu, porzuconego przypadkiem na biurku, dowiaduje się impetyczny baron o istnieniu „Teodolindy“ (taki tytuł nosi utwor baronowej) i w duszy rodzi mu się podejrzenie w wierność małżonki Maltretuje więc wydawcę Schraubera i kopistę Skrobka, których uważa za uwodzicieli baronowej. W końcu wyjaśnia się nieporozumienie ku ogólnemu zadowoleniu widzów, którzy od samego początku sztuki przewidywali jej rozwiązanie. Odwieczny temat przeprowadzony w niemniej zużyty i stary sposób — oto „Teodolinda“, utwor nieznanego nam autora, p. Schweitzera. Gra artystów była staranną.

„Lizka i Frycek“, oraz „Dziesięć cór na wydaniu“, dopełniły całości onegdajszego przedstawienia.

Popis uczniów szkoły fortepianowej p. Mikulego odbędzie się w niedzielę 15. bm. w sali Towarzystwa „Frohsinn“. Popisywać się będą kursa pana Neuhausera, pani Settmayerowej i dyrektora Mikulego.

Pięć obrazów olejnych Siemiradzkiego wysłano z Rzymu do Lwowa. Urządzeniem wystawy najnowszych prac mistrza Siemiradzkiego, zajmie się p. Stanisław Cichocki. Wystawa otwartą prawdopodobnie będzie 20. bm. w lokalnościach byłego hotelu angielskiego przy ul. Karola Ludwika.

Jubileuszową wystawę sztuk pięknych zwidzał cesarz d. 10. bm. Zwidzanie wystawy odbyło się tym razem w sposób odmienny, gdyż monarcha zapowiedział naprzód, które obrazy zamyśla dokładnie oglądnąć. Dłuższy czas zatrzymał się cesarz przed obrazem K o s s a k a „Obrona krajowa w ataku.“ Obraz ten podobał się bardzo cesarzowi, który wyraził się o nim temi słowy: „Obraz godny uwagi, nie bez talentu.“

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem Resursy urzędniczej, odbędzie się w niedzielę dnia 15. bm. w lokalnościach „Frohsinn“ pod artystycznym kierownictwem p. dyrektora Marka i przy współudziale pp. Pysznik, Mateo, Jerominiego etc. — Początek o godzinie pół do 8. wieczór. — Wstęp dla członków resursy wolny (za okazaniem karty legitymacyjnej) — Bilety wstępu dla najbliższej rodziny po 20 cnt., dla dalszych krewnych po 30 cnt., a dla gości przez członków poleconych po 50 cnt. od osoby, wydawane będą w dniach 13. 14. tj. w piątek i w sobotę od godz. 6. do 8. wieczorem, w kancelarji resursy.

W niedzielę, dnia 22. kwietnia przedstawienie teatralne amatorskie.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w niedzielę 15. bm. w sali ratuszowej II. koncert sezonu 1887|8 pod kierownictwem art. dyr. p. L. Dietza.

Sylwan, organ galicyjskiego towarzystwa leśnego czasopismo fachowe dla leśników i właścicieli ziemskich, wychodzi miesięcznie rok VI. pod redakcją prof. Wł. Tynieckiego.

Zeszyt za kwiecień wyszedł i zawiera między innemi: J. Brodowicza, Słówko o urządzeniu gospodarstwa lasowego krajowego z szczególnem uwzględnieniem stosunków krajowych; L.: Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa II. G Lettner: Zalesienie pustek piasczystych w Galicji. Przypomnienia gospodarcze na miesiąc kwiecień. Korespondencje itd.

Kto nadeśle prenumeratę na *Sylwana* za cały rok 1889 i wkładkę całoroczną z góry, otrzyma jako bezpłatne premium dziełko E. Hołowkiewicza pod tytułem „Flora leśna“.

Przegląd polityczny.

* W sprawie gorzelnianej mamy dziś do zanotowania odezwę Jerzego Sewera hr. Dunina Borkowskiego, prezesa rady pow. trembowelskiej, wystósowaną do marszałków powiatowych i przewodniczących oddziałów tow. gospodarskiego z żądaniem, aby natychmiast wysłano dwóch członków do Koła polskiego i rządu z powiatu w imieniu rady powiatowej i w imieniu oddziału towarz. rolniczego i by ci przybywszy do Wiednia porozumieli się z obradującemi tam w hotelu Wandla deputacjami i aby powiaty jako też towarzystwa gospodarskie, popierając działalność Sejmu i Koła, wysłały jak najrychlej petycję, umotywowaną ob-

szenie a koncesją się żądaniem: „Koło polskie raczy użyć w ... woli Sejmu wszystkich środków do odrzucenia projektu rządowego w sprawie reformy podatku od spirytusu a zarazem, w konsekwencji powyższego twierdzenia, łaskawie przeciwko przedłożeniu rządowemu w sprawie opodatkowania spirytusu głosować.“

* Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu dalszą bezzwrotną zapomogę w kwocie 500 złr. na zakupno żywności dla ludności dotkniętej ostatnią powodzią.

* Onegdaj wypowiedział dr. Mattusz w Młodym-Bolesławiu, w klubie czeskim swoje zapatrywania na wniesione do rady państwa projekta zmiany ustaw szkolnych. „Jest życzeniem naszego stronnictwa — powiedział dr. Mattusz — aby były zmienione zasadnicze ustawy centralizujące zarząd szkolnictwa na korzyść władz autonomicznych. Żądania nasze nie wychodzą bynajmniej po za granice obowiązującej nas konstytucji, która orzeka wyraźnie, że tylko ogólne zasady szkolnictwa należą do prawodawstwa państwowego, wszystko zaś inne ma być pozostawione do rozstrzygnięcia prawodawstwu pojedynczych krajów. I słusznie; w krajach bowiem tak pod każdym względem różniących się jak kraje, z których się składa monarchja austrjacka, nie może wystarczyć jedna zbiorowa ustawa. Dla każdego kraju musi być odrębne prawo, a prawo to powinna też krajowa władza uchwalać, znając najlepiej miejscowe stosunki i potrzeby. Tyrol np. życzy sobie szkoły konfesyjnej, my jej sobie nie życzymy, przynajmniej w ich pojęciu konfesyjności szkoły. Jakżeż więc może zadowolić wręcz przeciwne życzenia jakieś jednolite prawodawstwo? Może to jedynie uczynić prawodawstwo krajowe i temu należy oddać pieczę nad szkołą“.

Omawiając zaś wniosek księcia Liechtensteina, oświadczył dr. Mattusz, że w tej formie w jakiej został wniesiony, w żaden sposób nie mógłby być uchwalony.

Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą z Warszawy, że podróż kamerjunkra Izwolskiego do Rzymu, ma między innemi na celu porozumienie się ze Stolicą Apostolską co do obsadzenia wakujących biskupstw w Królestwie Polskiem i w cesarstwie. Dotychczasowy administrator sufragan płocki JE. ks. biskup Kossowski ma być przeniesiony na sufragana mohylewskiego do Petersburga, a biskupstwo płockie objąłby sufragan warszawski JE. ks. biskup Ruszkiewicz. Dotychczasowy biskup kujawsko-kaliski JE. ks. Bereśniewicz ma objąć wakujące biskupstwo wileńskie. Kandydatami zaś na nowych biskupów są: ks. Filochowski na sufragana warszawskiego, ks. Magnuski na biskupstwo kujawsko-kaliskie, ks. Doniecki i proboszcz prazki Dudrewicz na biskupstwo lubelskie. Mówią także o infułach dla księży kanoników Jagodzińskiego i Swinarskiego.

* Z Petersburga telegrafują do *Neue freie Presse*: „Przechodzenie Czechów, zamieszkałych na Wołyniu, na prawosławie przybiera ogromne rozmiary. Z końcem marca przyjęło prawosławie 31 rodzin, w ciągu ubiegłego tygodnia 15 rodzin — ogółem 144 osób. W Siedleckiem miały być rozszerzane polskie proklamacje, w których jakoby papież wzywa „nawróconych“ na prawosławie Unitów, aby od prawosławia odpadli. Władza duchowna żąda od Hurki zarządzeń przeciw rozszerzaniu tej proklamacji“. Opowieść ta o proklamacjach wydaje nam się bajką.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 10. kwietnia. Znany z afery Wilsona b. prefekt policji Gragnon został zamianowany dyrektorem miejskiej policji. (*Pest. Lloyd*).

Petersburg 10. kwietnia. Pisma tutejsze registrują skrzętnie głosy polskiej prasy w kwestji rokowań Rosji z Watykanem, głównie zaś te ustępy, w których zawierają się twierdzenia, że wprowadzenie rosyjskiego języka do kościoła katolickiego ułatwi rozszerzenie się szyzmy między polską ludnością. Jedynie *Nowoje Wremia* wyraża obawę, że ustępstwa jakie Rosja poczyni Watykanowi w zamian za wprowadzenie języka rosyjskiego w kościołach polskich, wyjdą na niekorzyść cerkwi szyzmatyckiej, w rokowaniach bowiem z Watykanem, rząd zwraca więcej uwagi na stronę polityczną aniżeli na sprawę religijną. (*W. Allg. Ztg.*)

Bukareszt 10. kwietnia. Mówią tu głośno, że cesarz austrjacki ma tu przybyć w odwiedziny do króla z końcem czerwca. (*W. Allg. Ztg.*)

Stambuł 10. kwietnia. W tutejszych kołach dyplomatycznych opowiadają, że swojego czasu napisał był car Aleksander III. list do cesarza Wilhelma, w którym wyraził się, że związek Battenberga z księżniczką niemieckiego cesarskiego domu, musiałby uważać jako oznakę zmniejszenia się przyjaźni ze strony Niemiec. (*Pol. Corresp.*)

Belgrad 10. kwietnia. W Skupczynie postawiono wniosek redukcji czynnej stojącej armji i wprowadzenia na powrót milicji krajowej. Wniosek ten przekazano do komisji wojskowej.

Plantatorowie tytoniu wnieśli petycję, aby rząd zaprowadził monopol tytoniowy. (*Pol. Corr.*).

Budapeszt 10. kwietnia. Przeciw Pankratiusowi Kischowi v. Nemeszker, administratorowi akademji sztuk pięknych wytoczono proces o sprzeniewierzenie 4.000 zł. (*W. Tagblatt*).

Wiedeń 11. kwietnia. Przewidują, że Bismark przedłużać będzie kryzis kanclerską, spekulując na — według wszelkich przypuszczeń — krótki termin życia cesarza. Niektórzy tutaj mniemają, że ustąpienie ze stanowiska Bismarka mogłoby się stać hasłem wojny, co jednak trudno przypuścić. Tutaj wielki budzi niesmak, a w pewnych kołach oburzenie lekceważenie względów dynastycznych, z jakiem ks. Bismark rzucił na pastwę dziennikarstwa kwestję małżeństwa oraz swojego stosunku do dworu. Podsunięcie zaś przez *Köln. Ztg.*, że ks. Wiktorja kocha się w Aleksandrze, ale Aleksander nie kocha Wiktorji, poczytanem jest za ostatnie słowo nieprzyzwoitości. Cesarzowa udała się do Poznania, chcąc wynagrodzić to, że cesarz Wilhelm nigdy tam nie był. (*Czas.*)

Wiedeń 11. kwietnia. *Corr. de Est* donosi, że z Odesy ma znowu być wydalonych tysiąc obcokrajowych żydów.

Pol. Corr. donosi z Petersburga, że senat rozstrzygnął w sprawie zażalenia przeciwko rozporządzeniu gubernatora Inflant, na mocy którego podań niemieckich do urzędów gminnych i sądów nie należy przyjmować w tym sensie, że podania te muszą być pisane w języku rosyjkim jako państwowym. Dalej rozstrzygnął senat, że władzom gminnym nie wolno używać pieniędzy gminnych na cele kościelne w prowincjach nadbałtyckich. (*N. R.*)

Berlin 11. kwietnia. Kussmaul oświadczył, że cesarz może żyć kilka lat. Mackenzie nie zapewniał zupełnego uzdrowienia cesarza, ale zapowiedział ulgi i ocalenie życia cesarzowi. (*Czas.*)

Berlin 11. kwietnia. W tutejszych kołach politycznych opowiadają, że książę Bismark żądał od cesarza Fryderyka usunięcia hr. Radolińskiego z posady wielkiego ochmistrza dworu. Cesarz stanowczo odmówił. Miał to być pierwszy powód nieporozumienia. (*N. R.*)

Berlin 11. kwietnia. Doniesienie *Frankfurter Journal*, jakoby filipopolski arcybiskup margr. Menini bawiąc w przejeździe z Rzymu do Rumelji w Moguncji, z ostatniego miejsca trzy razy był w Darmstadzie dla odwidzenia księcia Battenberga, jest według najautentyczniejszych doniesień zmyślonem. Tyle na tem prawdy, że wymieniony arcybiskup przejechał tylko przez Moguncję, nie zatrzymując się tamże wcale. (*N. R.*).

Stambuł 11. kwietnia. Sułtan rozporządził zniesienie kordonu wojskowego ustawionego nad granicą rumelijską. (*N. R.*).

Sofja 11. kwietnia. Rozrzucono tutaj odezwy, wzywające do zgładzenia ks. Koburgskiego, (*Czas.*)

Bukareszt 11. kwietnia. Rozruchy chłopskie przybierają bardzo groźny charakter. Mieszkańcy wsi Barkanesz, Coscharen, Manasia, Alexen, Armaszest, Garbow, Barbuleszt i Cotorca podnieśli równocześnie bunt przeciw właścicielom dóbr i dzierżawcom, a uzbrojeni żądali od władz miejscowych zawiązania umów agraryjnych i przyznania im ziemi. Zarekwirowane wojsko okazało się niedostatecznem i wczoraj musiano bezzwłocnie wysłać posiłki. Że tak w tym wypadku, jak i innych, agitacje moskiewskie nie mały udział mają, zdaje się nie wątpić ani rząd, ani dawniejszy prezydent ministrów Bratiano, który dobrze zna machinacje pana Chitrowo. (*W. Allg. Ztg.*).

Wiedeń 12. kwietnia. Inspekcyjna podróż arcyksięcia Rudolfa po Galicji, odbędzie się w maju. (G. L.)

Madryt 12. kwietnia. Izba deputowanych, 154 głosami przeciw 28 głosom, odrzuciła wniosek, domagający się amnestjonowania politycznych przestępców. Wśród dyskusji oświadczył Sagasta, iż dopóki on stoi na czele rządu, nie dopuści do amnestji. (G. L.)

Petersburg 12. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniom włoskiego dziennika *Diritto* o ugodzie z Watykanem. (G. L.)

Ankieta ekspertów.

(Telegram Dz. Polsk.)

Wiedeń 12. kwietnia.

Eksperci zwołani przez podkomitet, dali następujące odpowiedzi na postawione im pytania w sprawie wpływu nowej ustawy na fabryki likworów, drożdży i rafinerji spirytusu:

Manco spirytusu w składach wynosi w beczkach 3 do 4 prc. miesięcznie, w rezerwoarach żelaznych 1 do 2% rocznie, przeciętnie w beczkach 4 prc., w rezerwoarach $3^1/_2$%.

Strata spirytusu w czasie transportu w beczkach 2%, w wagonach kotłowych 1%.

Strata przy rafinowaniu spirytusu 5%.

Strata przy fabrykacji likworów przez destylację 8%, przy sporządzaniu takowych na zimnej drodze 3%.

Co do domów składowych, to Unionbank pomieścić może 10.000 hektolitrów. Składy miasta Wiednia 10.000 hektolitrów. Bank hipoteczny w Tarnopolu 2.500 hektolitrów. W magazynach składowych prywatnych liczą 50.000 hektolitrów.

Premię eksportową podnieść na 8 złr. Fundusz na premje zwiększyć do 4 miljonów.

Jest rzeczą niemożliwą oznaczyć nadawcy posyłki spirytusu czas przybycia towaru na miejsce przeznaczenia.

Fabrykacja drożdży ucierpi skutkiem małego kontyngentu i produkcja zmniejszyć się musi.

T. zw. *Aufsatzkrantz* przy aparatach drożdżowych, ma być wliczony w pojemność zacieru.

Zawartość alkoholu w likworach oznaczono 20–30%, zaś rumu, koniaku itd. między 42 do 70%.

Zwiększenie kapitału zakładowego konieczne, skutkiem nowej ustawy, pociągnie za sobą ruinę wielu fabryk drożdży, rafinerji spirytusu i fabryk likworów.

Wielką przeszkodą dla fabryk likworów byłoby zezwolenie sporządzania takowych z nieopodatkowanego spirytusu pod kontrolą rządową.

58 rodzajów przemysłu spotrzebowuje rocznie 100.000 hektolitrów spirytusu, który przedtem jako wolny od podatku, w drodze chemicznej tak spreparowanym być musi, aby nie był możliwym do picia (*Denaturirung des Spiritus*).

Paragraf 99. ustawy wpłynie bardzo ujemnie na fabryki likworów, rafinerje spirytusu i produkcję drożdży — dziś już przewidzieć można, że wielka ilość tych zakładów przemysłowych będzie zmuszoną zawiesić wypłaty.

Eksperci oświadczają się za wyłączeniem pewnej części już przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy wyprodukowanego alkoholu z pod podatku konsumcyjnego tak, jak to ma miejsce z cukrem.

Wysokość podatku dodatkowego (*Nachsteuer*) jest zdaniem ankiety za wielką i zgodzono się na zmniejszenie takowego do kwoty 12 zł.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12. kwietnia. Na dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych przybyło znacznie więcej posłów aniżeli na pierwsze. Na porządku dziennym dalszy ciąg spraw spadłych z posiedzenia wtorkowego.

Rząd wniósł projekt do ustawy w sprawie przedłużenia dotychczasowego sądownictwa w sprawach anarchistów w Dalmacji, usuwającego sądy przysięgłych.

Richter interpeluje w sprawie środków zaradczych przeciw „hyenom licytacyjnym“. Do komisji dla ochrony znaków kupieckich wybrani zostali: Cieński, Karol Lewakowski, Niemczynowski, Rappaport, Szczepanowski, Hayden, Karlon, Poklukar, Neuner, Lupul, Belcredi, Hladik, Masek, Skokane, Zazek, Heilsberg, Bonaty, Reischer, Exner, Hochbauser, Neuber, Schwab, Zschok i Lueger.

Następują sprawozdania o petycjach i rozprawa nad zmianą ordynacji wyborczej tyrolskiej dla większych posiadłości.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12 kwietnia. Podkomitet komisji wódczanej wysłuchał wczoraj ekspertyzy, złożonej z austrjackich fabrykantów likieru, spirytusu i drożdży prasowanych, a to w sprawie strony technicznej eksportu, wpływu opodatkowania spirytusu na fabrykację likierów i drożdży, a wreszcie domów składowych. Co się tyczy tych ostatnich, to wszyscy eksperci kładą nacisk na konieczność ich założenia. Premja eksportowa powinna wynosić 8 zł.

Na uwagę Mengera, że praktykuje się na wielką skalę przemytnictwo do Rosji, odpowiedział Rutowski, że już się ono zmniejszyło z powodu czujnego nadzoru. Jeżeli nastąpi podwyższenie podatku, to Rumunja eksportować będzie do Rosji.

Co się tyczy fabrykacji drożdży prasowanych, to ekspert Kobl wskazuje na Węgry, które mają tańszy materjał, dlatego mogą łatwo konkurować z Austrją.

W sprawie ściągania należytości robi uwagę Baczewski, że określenie ustawy, według którego spirytus do fabrykacji likierów używany, ma być opodatkowany z góry, jest bardzo uciążliwe i dałoby się złagodzić tylko przez dłuższy kredyt podatkowy i bezpłatne składy.

Wiedeń 12. kwietnia. Komisja Koła polskiego dla podatku wódczanego odbyła wczoraj dwugodzinne posiedzenie. Obrady swoje skończy ona dziś, a ponieważ dotychczasowe uchwały mają być na razie w tajemnicy zachowane, to ograniczę się na samej wzmiance, że wszystkie uchwały komisji odpowiadają głównie rezolucjom powziętym na sejmikach relacyjnych a nie żądaniom rządu przedłożonym przez Grocholskiego.

Wiedeń 12. kwietnia. *Polit. Corr.* donosi w korespondencji z Warszawy, że Wiżniegradzki przygotowuje rozporządzenie przeciwko przemytnictwu, które będzie mogło być skierowane przeciwko wszystkim fabrykom gubernij zachodnich, jako zawierające dalsze ograniczenia wolnej produkcji i dotknie przeważnie przemysłowców niemieckich, nie wyjmując Łodzi.

Wiedeń 12. kwietnia. Izba panów odbędzie posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 12. kwietnia. Galimberti złożył wczoraj dłuższą wizytę Kantakuzenie.

Urząd spraw zagranicznych zarządził ustanowienie nowego konsulatu w Ueskub (Skoplje), w Macedonji.

Stambuł 12. kwietnia. Krążą tu pogłoski, że Rosja rozwinęła silną agitację w Bosnji przeciw Austrji. Uwięzienie redaktora Iwanicza w Piotro-Waraždynie ma być w związku z tą sprawą. Agitację ma prowadzić jenerał Aszimow, który obrał sobie za główną kwaterę Galatę.

Berlin 12. kwietnia. Cesarzowa odpowiedziała na adres stowarzyszenia kobiet, że prócz troski o zdrowie cesarza, ma jeszcze do spełnienia wielkie inne zadanie.

Berlin 12. kwietnia. O kryzis kanclerskiej kursują tu jak najrozmaitsze wersje. W izbie deputowanych opowiadano sobie, że rokowania rozbiły się, podczas gdy na giełdzie mówiono, że trudności zostały usunięte. Jak zaś obecnie donoszą z najlepszego źródła, sytuacja, mimo wczorajszej konferencji Bismarka z cesarzową, jest niezmienioną.

Berlin 12. kwietnia. *Post* ubolewa, że podróż cesarzowej do nawiedzonych powodzią prowincyj jest mylnie komentowana.

Berlin 12. kwietnia. *Post* dowiaduje się, że na razie zaniechany został zamiar małżeństwa Battenberga z ks. Wiktorją.

Po południu konferował Bismark z cesarzem, przy czem była cesarzowa obecną.

Wspomniany wyżej dziennik, wyraża zdanie, że dla osądzenia projektu matrymonjalnego wielkiej wagi jest gorliwość ambasadora angielskiego w Petersburgu, który działa według wskazówek z Darmstadtu.

Wrocław 12. kwietnia. Zwolennicy Bismarka urządzają dziś zgromadzenie ludowe, celem uchwalenia prośby do cesarza o zatrzymanie nadal kanclerza.

Sofja 12. kwietnia. Pożądane i agitowane przez Rosję połączenie się Karawełowa z Zankowem, nie daje się tak łatwo przeprowadzić jak mniemano. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że Bałabanow, który umyślnie w tym celu jeździł do Stambułu do swego krewnego Zankowa, powrócił nie osiągnąwszy najmniejszego rezultatu.

Bukareszt 12. kwietnia. Nowy gabinet wziął sobie za zadanie, aby 1) uspokoić ludność, 2) wprowadzić ład, i uczciwość w administracji i usunąć z niej ludzi podejrzanej wartości i 3) rozwiązanie izbę. Dawne stronnictwo rządzące zajęło wyczekujące neutralne stanowisko.

Petersburg 12. kwietnia. Dzienniki korzystając z kryzis Bismarkowskiej uderzają na Austrję. Są zdania, że Kalnoky nie poznał się na planach Bismarka.

Paryż 12. kwietnia. Podana przez *Debaty* wiadomość o zamierzonej unji Serbji z Bułgarją, z następcą tronu serbskim jako księciem bułgarskim, jest zupełnie nieprawdziwa.

Paryż 12. kwietnia. Boulangerjada ogarnia coraz więcej społeczeństwo francuskie, tak, że sytuacja zaczyna być krytyczną.

Wiedeń 12. kwietnia Giełda wieczorna. Kredyty 270 40.

Wiedeń 12. kwietnia. W parlamencie przeważają dziś pogłoski o dymisji. Informacje udzielone mi przez deputowanych wszystkich odcieni dałyby się w następujący sposób zreasumować: Koło polskie rozpadło się na trzy obozy: Jeden z nich używa obecnej sposobności bez skrupułów, aby sprowadzić upadek Dunajewskiego; drugi chciałby utrzymać Dunajewskiego, choćby z największemi ofiarami ze strony kraju; trzeci nie zważając wcale na osobistości, chce żądać tych zmian w ustawie, jakie wskazali wyborcy na sejmikach relacyjnych.

Dunajewski rozsiewa przez radcę dworu Metznika i inne osobistości rządowe pogłoskę, że cały gabinet poda się w owym dniu do dymisji, w którym Koło polskie zażąda owych zmian, które on Grocholskiemu jako wprost nie do przyjęcia wskazał.

Młodo- i staroczesi łączą się w usiłowaniach, by przeszkodzić upadkowi gabinetu z powodu zachowania się Polaków. Następny gabinet przeprowadziłby podatek od wódki bez najmniejszego odszkodowania dla Galicji.

Wiedeń 12. kwietnia. Na podstawie wniosków komisji rozpoczną się dziś obrady w Kole polskiem nad ustawą o podatku spirytusowym. Ostateczny rezultat zapadnie prawdopodobnie jutro.

Sytuacja naprężona. Przypuszczam, że Koło polskie powęźmie najpierw uchwałę opozycyjną, którą jednakże, jak zwykle, pod groźbą dymisji gabinetu, następnie „zreasumuje“. Przypuszczenie to opieram na informacjach przynajmniej dziesięciu członków Koła polskiego.

Buda-Peszt 12. kwietnia. Na jutrzejsze posiedzenie sejmu węgierskiego przygotowuje Fenyoessy interpelację: jakie prawo posiada ks. Reuss do obrażania narodu węgierskiego, pamiętając w piśmie dziękczynnem tylko o austrjackim parlamencie a negując istnienie węgierskiego. Opozycja życzy sobie dowiedzieć się, jakie rząd zajmuje stanowisko w obec tego kroku ambasadora.

Rzym 12. kwietnia. Papież udzielił posłuchania arcybiskupowi lwowskiemu.—W sferach watykańskich krąży pogłoska, że papież postanowił dotąd nie rozstrzygnąć kwestji, o ile język rosyjski ma być wprowadzony do Kościoła polskiego, za nim nie wysłucha zdania przewódców polskich pielgrzymek, z którymi zamierza konferować. Niemniej w zawieszeniu jest sprawa wysłania nuncjusza do Petersburga — ponieważ Rosja, jak dawniej tak i teraz nie chce się zgodzić, aby między nuncjuszem a Watykanem odbywała się zupełnie swobodna korespondencja.

Edenburg 12 kwietnia. Dzisiaj rano dało się tu czuć bardzo silne trzęsienie ziemi. W Eisenstadt zawaliło się w skutek tego kilka domów.

Bruksela 12. kwietnia. Komitet dla popierania kandydatury Boulangera za inicjatywą księcia Wiktora Napoleona przeznaczył 250.000 franków na cele agitacyjne w departamencie du Nord.

Petersburg 12. kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* omawiając sprawę projektowanego małżeństwa ks. Battenberga z arcyks. Wiktorją, wyraża przekonanie, że dwór berliński należycie się zastanowi, zanim decyzję poweźmie. W Berlinie nie powinni zapominać o powodach, dla których Battenberg stał się dla cara wprost nienawistnym, a nawet wówczas dwór niemiecki dał wyraz swego niezadowolenia, każąc go wykreślić z listy jenerałów. Samo małżeństwo nie mogłoby oczywiście nikomu szkodzić, powiada *Journal de St. Petersb.*, pewnem jest atoli, że gdyby Battenberg połączył się węzłem pokrewieństwa z Niemcami i Anglją, obudziłyby się na nowo aspiracje bułgarskich rewolucjonistów, co niechybnie mogłoby zakłócić spokój europejski.

Stambuł 12. kwietnia. Metropolita grecki w Rumelji został usunięty z urzędu.

Stambuł 12. kwietnia. Onegdaj miał u sułtana dłuższe posłuchanie ambasador niemiecki hr. Radowitz. Ponieważ sułtan przyjmował go z wielką okazałością, i otoczony dostojnikami i dworem, sądzą, że chodziło o polityczną demonstrację.

Berlin 13. kwietnia. Cesarz zamianował pruskim ambasadorem w Monachjum hr. Rantzau, szwagra Bismarka. Hr. Rantzau jest od wielu lat radcą w departamencie politycznym ministerstwa spraw zagranicznych, a w ostatnich czasach pełnił obowiązki sekretarza przy kanclerzu, ile razy ten się wydalił z Berlina.

Berlin 12. kwietnia. Na pewne już teraz twierdzić można, że cesarz Wilhelm przeznaczył cały swój majątek królewskiemu funduszowi koronnemu. Fundusz ten nie może być naruszony, a tylko z dochodów mogą korzystać książęta i księżniczki cesarskiego domu. Jedynie ks. Henryk miał otrzymać tytułem darowizny znaczniejszą majętność położoną we wschodnich prowincjach.

Berlin 12. kwietnia. W Charlottenburgu czynią przygotowania na przyjęcie królowej angielskiej. Podczas, gdy niektóre dzienniki donoszą, że przyjazd królowej nastąpi dopiero 24. maja (tj. w 70 rocznicę urodzin), inne twierdzą stanowczo, że przybędzie już w końcu bieżącego tygodnia. *Voss Ztg.* utrzymuje, że rozsiewana wiadomość, jakoby królowa Wiktorja przeciwną była projektowanemu małżeństwu, jest wedle twierdzenia kół kompetentnych, niezgodną z prawdą.

Magdeburg 12. kwietnia. *Magdeb. Ztg.* podaje, że ks. Aleksander Battenberg w przejeździe do Anglji zatrzyma się w przyszłym tygodniu w Brukselji.

Berlin 12. kwietnia. W lutym bież. roku wyznaczono profesora Gneista, człowieka wielkiej nauki i wielce liberalnego do wykładania teraźniejszemu następcy tronu prawa państwowego. Tymczasem, jak obecnie podnoszą dzienniki liberalne, nie dopuszczono dotąd profesora do spełnienia powierzonego mu zadania, choć inni profesorowie, jak Brandenstein (figura Bismarka) i jenerał Wittich, udzielają arcyksięciu lekcji.

Berlin 12. kwietnia. Ambasador belgijski w Berlinie ma ustąpić z końcem kwietnia. Jako jego następcę wymieniają teraźniejszego ambasadora belgijskiego w Stambule hr. Borchegrave.

Wiedeń 12. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·42, na jesień 7·67, owies 5·56, kukurudza 6·88.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. kwietnia 1888

HOTEL ŻORZA. A. Russanowski, z Podola ros. J. Kieszkowski, z Łuki. J. Ostrowski, z Polski. B. hr. Potocki, z Polski. W. L'Aime, z Wiednia. T. Kownacki, ze Świtarzowa. Z. Obertyński, z Cielęża. J. Fedorowiczowa, ze Słobody. J. Pappelbaum, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. G. br. Petrino, ze Stanisławowa. H. Kieszkowski, z Krakowa. A. Kotheim, ze Stróża. M. Rybczyński, z Kołomyi. F. M. Granzner, z Wiednia. E. Ziffer, z Wiednia. N. Grudmann, z Wiednia. A. Weiss, z Wiednia. J. Löwin, z Wiednia. W. Mułkowska, z Wołynia. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. K. Winnicki, z Turady. F. Schocher, ze Stryja. A. Sienicki, z Wołynia.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HRABINA SARA

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

OSOBY:

Piotr Séverac	Woleński
Generał hr. de Canalheiller	Zboiński
Leopold Frossard	Kwieciński
Pułkownik Merlot	Ruszkowski
Hektor de Poméran	Kasprowicz
La Livinière	Starzewski
Kapitan Adhemar	Gasiński
Sara O' Donnor	Żelazowska
Bianka de Cygne	Stachowicz
Magdalena Merlot	Pysznik
Zoe de Poméran	Woleńska
Pani Smordon	Wisłobocka
Służący	Senowski

Jutro: **„HULAJ DUSZA!“** Widowisko sceniczne w ośmiu obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. kwietnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu i ...	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. ...	— —	198 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	— —	219 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 25	93 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 75	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 01
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 25	29 70
„ węgierskie banku kredytowego	272 50	273 25
„ Banku anglo-austrjackiego	103 25	103 25
„ Unionbanku	191 50	92 25
„ kolei Karola Ludwika	195 —	195 50
„ kolei północnej	246 50	246 75
„ kolei południowej (Lombardy)	76 —	77 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	220 75	221 60
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	216 —	216 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 50	156 50
Losy komunalne wiedeńskie	132 —	132 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 60	86 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 50	101 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	160 25	160 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 50	202 25
Renta węgierska złota 4-proc.	97 27	97 75
Akcje Bankvereinu	87 —	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	270 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	195 50
Akcje kolei południowej	— —	77 —
Napoleondery	— —	10 03
Berlin, dnia 11. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 69
Akcje austrjackie kredytowe	136 10	186 25
Akcje kolei Karola Ludwika	79 —	79 10
Austrjackie bauknoty	160 50	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 25	31 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 45	51 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 29. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05 p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·19	3·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25 Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 12. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·95—6·80	5·90—6·60	5·60—6·50	6·——6·75
Żyto	4·——4·65	4·——4·45	4·——4·25	4·30—4·80
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—4·20	4·20—5·25
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·90
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·25	3·85—4·50	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—38·—	20·—35·—	20·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	20·—34·—	32·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne, wyczekujące.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1¼ centa od wyrazu.

Niemka ze świadectwami wiedeńskiemi, poszukuje miejsca, jako lepsza pokojówka, lub do większych dzieci. Łaskawe zgłoszenia uprasza do Administracji „Dziennika Polskiego," pod cyfrą A. G.

Kandydat notarjalny, poszukuje posady i może takową zaraz objąć. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. B. poste restante Lwów. 635

Koncypient (doktor praw) z kilkoletnią praktyką adwokacką, sądową i notarjalną, poszukuje stosownej posady. Adres: P. Leopold Prayer w Stanisławowie. Ulica Średnia. 636

Poszukuję do kupienia **wieś** około 350 morgów w cenie 60.000 złr. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod literą A. B. 621

Poszukuję historji starożytnej Szlossera. Zgłosić się w Administracji „Dziennika Polskiego" z podaniem ceny. 632

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecinnych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik**, ulica Łyczakowska l. 6.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Osoba młoda, obeznana z rachunkowością, poszukuje miejsca odpowiedniego, jako panna sklepowa lub kasjerka. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia pod A. B. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Realność we Lwowie, ulica Szeptyckiego l. 15, składająca się z 2 domów parterowych, pięknego ogrodu, placu pod budowę, jest z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania; dla emerytowanych bardzo stosowne.

Meble do sprzedania z powodu wyjazdu po niskich cenach. Lustra, 2 garnitury, szafy itd. Ulica Kopernika 9.

Zarząd dóbr Zadarów, poczta Monasterzyska ma na sprzedaż w Różanówce 1500 korcy nasiennych kartofli bardzo plennych (Tausteinery) po 1 złr. 80 ct. za 100 kilo z workiem, loco stacja kolejowa Czortków. 630

Pisarz ekonomiczny, posiadający chlubne świadectwa i dłuższą praktykę gospodarczą, poszukuje posady z dniem 1. Maja b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. M. poste restante Oleszyce uprasza przesyłać. 629

Realność z ogrodem frontowym przy ulicy Unji Lubelskiej (Czerwona) l. 1, do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 30, pod „Rycerzem." 627

Agronom z Niemiec południowych, znający nieco język polski i wykształcony w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego, szczególniej w hodowli i wypasie bydła i mleczarstwie podług systemów najnowszych, poszukuje posady jako **rządca.** Łaskawe oferty pod adresem p. Maksymowicza, c. k. adjunkta w Tarnopolu. 628

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią w parterze, 1 pokój kawalerski, zaraz do najęcia, ulica Ormiańska l. 33. 633

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.